Wprowadzenie

Książka, do której mam przyjemność napisać wprowadzenie, stanowi podsumowanie uroczystości związanych 55-leciem poznańskiej pedagogiki społecznej. I uznaję to podsumowanie za znakomite, zarówno w kontekście doboru autorów i tekstów, jak i starannej oraz uporządkowanej redakcji. Nie jest to więc „wszystkoistyczna zbiorówka", lecz starannie przygotowane kompendium wiedzy podejmujące z powodzeniem oryginalny problem badawczy.

Ale oczywiście o wartości tej książki decyduje przede wszystkim niezwykle wysoki poziom zawartych w niej przemyśleń i rozważań – zarówno najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej polskiej pedagogiki społecznej, jak i młodszego pokolenia naukowców. Swoje teksty do tej książki przygotowali profesorowie, którzy – w różnym stopniu i w różnych kontekstach, ale zawsze bardzo kreatywnie – wyznaczali w ostatnich dekadach tendencje rozwojowe tej subdyscypliny, jaką jest pedagogika społeczna. Wymienić tutaj można profesorów Andrzeja Radziewicza-Winnickiego, Tadeusza Pilcha, Zbigniewa Kwiecińskiego, Ewę Syrek, Ewę Marynowicz-Hetkę, Wiesława Ambrozika czy Andrzeja Olubińskiego. Teksty ich autorstwa stanowią znakomitą egzemplifikację charakterystycznych dla pedagogiki społecznej pól problemowych i metod badawczych (także na styku z innymi subdyscyplinami) oraz podejść do uprawiania nauki.

Z tekstów zawartych w książce wyłania się fascynujący obraz współczesnej pedagogiki społecznej – jako subdycypliny żywej, otwartej, refleksyjnej, optymistycznej, mającej przy tym ogromne możliwości rozwojowe (czego jednym z wielu dowodów jest działalność Zakładu Pedagogiki Społecznej na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM, której kierownikami byli w przeszłości profesor Stanisław Kowalski, profesor Zbigniew Kwieciński i profesor Tadeusz Frąckowiak, a obecnie profesor Katarzyna Segiet).

I tak, pedagogika społeczna – jak to wynika wyraźnie z treści tekstów zawartych w książce – ma charakter interdyscyplinarny, **jednakże owa interdyscyplinarność nie jest bezwarunkowa, nie prowadzi do rozproszenia tej subdyscypliny**. Dominujące podejście wśród naukowców, nie tylko w ra-

Adam Mickiewicz University Press © 2026

mach pedagogiki społecznej, wyraża się bowiem – jak ujmuje to dobrze Marc De Mey – w stwierdzeniu: „najpierw identyfikacja z dyscypliną, a dopiero potem angażowanie się w interdyscyplinarność"[1]. Interdyscyplinarność nie prowadzi więc do zakwestionowania (sub)dyscypliny, może jednak prowadzić do jej wzbogacenia poprzez wprowadzenie nowych kontekstów badawczych[2]. Można stwierdzić, że pedagogika społeczna, co widać wyraźnie w tej książce, jest osadzona w szeroko rozumianych naukach o edukacji, chociaż poszczególni – działający w jej polu problemowym – naukowcy mogą odwoływać się do teorii czy założeń różnych nauk społecznych lub humanistycznych.

Trzeba też dodać, w świetle tekstów zawartych w tej książce, że absolutnie nie można w stosunku do pedagogiki społecznej użyć – stosowanego wobec koncentrujących się „do wewnątrz" (sub)dyscyplin – pojęcia elewator czy silos[3]. Podstawą mentalności silosowej, w odniesieniu do dyscyplin naukowych, jest grupowe myślenie, tworzące podział na „my" i „oni", przy czym owo „my" czuje się bezpieczne, gdy jest zamknięte w silosowym pojemniku[4], jasno oddzielonym od innego pojemnika. Silosy są „obsesyjnie uzależnione od granic je oddzielających"[5]. Bardzo często w ramach zespołów znajdujących się w silosach występuje przekonanie, że osobom znajdującym się na ich zewnątrz, a szczególnie tym, które zamieszkują inne silosy (inne dyscypliny czy subdyscypliny), nie należy ufać, a należy się ich obawiać, a nawet zwalczać. Występuje zjawisko ich deprecjonowania. Uważa się, że są one pozbawione kompetencji i nie potrafią „rozumieć" ani w odpowiedni sposób reagować[6]. W stosunku do otwartej na dorobek innych nauk i „nieustannie interaktywnej" pedagogiki społecznej pojęcie „silos" jest pozbawione sensu. Nie zamyka się ona w jednorodnym ortodoksyjnym sposobie myślenia, jest zorientowana na permanentny interdyskursywny i interparadygmatyczny dialog.

I wreszcie można zauważyć, co także ujawniają w pełni teksty zamieszczone w tej książce, że pedagogika społeczna nie jest zorientowana tylko na diagnozę rzeczywistości edukacyjnej, ale także na jej zmianę. Jest zorientowana na wartości, budowę lepszego świata, na praktykę społeczną; na – aby odwołać się do tytułu tej książki – „służenie człowiekowi i wspólnocie".

---

[1] Podaję za: W. Bechtel, *The Nature of Scientific Integration*, [w:] *Integrating Scientific Disciplines: Case Studies from the Life Sciences*, red. W. Bechtel, Dodrecht 1986, s. 3.

[2] J. Mittelstraß, *The Order of Knowledge: From Disciplinarity to Transdisciplinarity and Back*, „European Review" 2018, nr 26 (2), s. 74.

[3] J.A. Jacobs, *In Defense of Disciplines: Interdisciplinarity and Specialization in the Research University*, Chicago 2013, s. 17–18.

[4] Cilliers F., Greyvenstein H., *The Impact of Silo Mentality on Team Identity: An Organisational Case Study*, „Journal of Industrial Psychology/SA Tydskrif vir Bedryfsielkunde" 2012, nr 38 (2), s. 3, https://sajip.co.za/index.php/sajip/article/view/993/1179 [dostęp: 10.12.2025].

[5] Ibidem, s. 6.

[6] Ibidem, s. 3.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

Przedstawiciele pedagogiki społecznej odrzucają – i całkowicie się z nimi zgadzam – zarzut braku naukowości, który jakoby można postawić pedagogice, a to z uwagi na fakt, że nie tylko podejmuje ona próby odpowiedzi na pytanie „jaki świat jest?", ale także na pytanie „jaki świat powinien być?". Jeden z najwybitniejszych polskich zwolenników pedagogiki zaangażowanej, profesor Bogdan Śliwerski, zrekonstruował omówioną wyżej krytykę pedagogiki w sposób następujący: „Problem braku naukowości pedagogiki w świetle podejścia pozytywistycznego miał wynikać z tego, że nie jest ona jedynie nauką idiograficzną, ale także zajmuje się rzeczywistością postulowaną – wartościami, ideałami, dyrektywami, wzorami kształcenia i wychowania, a więc także tym, co wykracza poza możliwość formułowania badanej rzeczywistości w trybie oznajmującym […], który podlega weryfikacji w kategorii prawdy lub fałszu. Tym samym każdy sąd wartościujący, postulat, apel, zobowiązanie, wskazanie, sąd normatywny w prezentowaniu treści dotyczących wychowania czy kształcenia wyklucza [zdaniem krytyków] pedagogikę z nauk"[7]. Bogusław Śliwerski akceptująco pisze jednak, że pedagogika świadomie „zajmuje się rzeczywistością postulowaną – wartościami, ideałami, dyrektywami, wzorami kształcenia i wychowania", które z istoty swojej nie mogą podlegać „weryfikacji w kategorii prawdy lub fałszu"[8]. Pedagogika społeczna wychodzi daleko – i jest to bardzo dobrze widoczne w tej książce – poza pozytywistyczne podejście do uprawiania nauki i do rzeczywistości.

Powtórzę raz jeszcze na zakończenie, że redagowana przez Katarzynę Segiet, Kamilę Słupską i Ewę Włodarczyk książka pt. *Pedagogika społeczna w służbie człowiekowi i wspólnocie* stanowi dzieło oryginalne i stojące na bardzo wysokim poziomie naukowym. Jestem przekonany, że książka ta pobudzi do refleksji i będzie źródłem impulsów dla kolejnych badań oraz analiz teoretycznych.

Zbyszko Melosik

Prorektor UAM ds. Relacji z Otoczeniem Społecznym

[7] B. Śliwerski, *Pedagogika jako (nie-)gorsza inna nauka*, „Studia Edukacyjne" 2013, nr 28, s. 59.
[8] Ibidem, s. 59.

Adam Mickiewicz University Press © 2026